

Ze strony: <http://www.miraclemineral.kei.pl/index.php?p=3>

MIRACLE MINERAL SUPPLEMENT POLAND

STRONA GŁÓWNA AUTOR TERAPIA LINKI KSIĄŻKA DOZOWANIE KONTAKT VIDEO

PRZEŁOM – CUDOWNY SUPLEMENT MINERALNY ODKRYCIE XXI WIEKU **JIMA HUMBLE – POLSKA WERSJA KSIĄŻKI JUŻ W SPRZEDAŻY**

Autor i pielęgniarka przyglądająca się jak matka aplikuje swojemu dziecku mieszankę MMS w Life Link Medical Center Kampala, Uganda.



MMS nie jest lekiem, lecz naturalnym środkiem mineralnym wzmacniającym system immunologiczny. Chodzi tu o minerał, chloryn sodu NaClO_2 , z którego pozyskuje się MMS. Uwodniony chloryn sodu używany jest do oczyszczania wody, dezynfekcji, w fotografice, farbiarstwie a dzięki odkryciu jego właściwości uzdrawiających, teraz także w medycynie.

MMS - przełom w przewycięzaniu:

- | | |
|---|---|
| <ul style="list-style-type: none">• AIDS• żółtaczkę typu A, B i C• gruźlicę• astmy• BSE• malarii• nowotworów – w wielu przypadkach eliminuje chemioterapię i naświetlanie• cukrzycę – znika po tygodniu• opryszczki• grypy | <ul style="list-style-type: none">• ptasiej grypy• miażdżycy• infekcji wirusowych i bakteryjnych• pasożytów• pleśniawek• kurzajek• ropni• stanów zapalnych dziąseł• parodontozy• ran i ukąszeń owadów itd. |
|---|---|

Tekst o MMS z polskiego wydania dwumiesięcznika *NEXUS*:

Obserwując chemiczne i uzdrawiające własności stabilizowanego tlenu, inżynier Jim Humble opracował prosty środek umożliwiający przewycięzanie objawów malarii w zaledwie kilka godzin, który jest już z powodzeniem stosowany w Afryce.

Jim V. Humble:

MMS nie jest lekiem, lecz naturalnym środkiem mineralnym wzmacniającym system immunologiczny. Chodzi tu o minerał, chloryn sodu NaClO_2 , z którego pozyskuje się MMS. Uwodniony chloryn sodu używany jest do oczyszczania wody, dezynfekcji, w fotografice, farbiarstwie.

Jest to opowieść o odkryciu i opracowaniu przypuszczalnie najbardziej zdumiewającego wzmacniacza układu immunologicznego, jaki dotąd odkryto. W mojej książce *Breakthrough: The Miracle Mineral Supplement of the 21st Century* (Przełom - Cudowny Suplement Mineralny XXI wieku) (część 1 jest dostępna bezpłatnie pod adresem www.miracfemineral.org – po angielsku) podaję, jak samodzielnie przygotować ten suplement z łatwo dostępnych składników. Bardzo możliwe, że w ten sposób ocali się komuś lub sobie samemu życie.

Cudowny Suplement Mineralny (*Miracle Mineral Supplement* w skrócie MMS) wzmacnia system immunologiczny i nie jest przeznaczony do leczenia określonej choroby - wzmacnia go do poziomu, który pozwala mu pokonywanie wielu chorób, często w czasie krótszym niż 24 godziny. I tak na przykład malaria, jeden z dzisiejszych głównych zabójców ludzi, jest pokonywana z pomocą tego suplementu zwykle w ciągu zaledwie czterech godzin. Sprawdzono to w klinicznych próbach przeprowadzonych w Malawi we wschodniej Afryce, w których za każdym razem udawało się zabić pasożyty malarii bytujące w organizmie człowieka. Już ponad 75000 ofiar tej choroby przyjęło ten suplement, co pozwoliło im wrócić do pracy i prowadzić normalne produktywne życie. Po przyjęciu tego suplementu ludzie cierpiący na AIDS często w ciągu trzech dni pozbywają się tej choroby, zaś inne choroby i dolegliwości po prostu znikają.

Początek podróży

W drugim końcu domu rozległ się dzwonek telefonu. Dom był długi i wąski i gęsto zastawiony meblami, które należało ominąć. Potem trzeba było jeszcze przejść przez korytarz. Mimo tych przeszkód zdążyłem jednak go odebrać. Z Chicago dzwonił mój stary przyjaciel Bili Denicolo. W trakcie rozmowy zapytał: "Jim, czy masz jakieś pojęcie o poszukiwaniu złota?" Nigdy nie byłem zbyt skromny, więc powiedziałem mu prawdę - moją prawdę. "Tak" - odrzekłem - "jestem jednym z najlepszych poszukiwaczy, jeśli w ogóle nie najlepszy". To mu wystarczyło. Był przyjacielem i wiedział o mojej pracy w górnictwie, więc mi uwierzył. "Pracuję w ekipie, która chce wydobywać złoto w południowoamerykańskiej dżungli. Potrzebujemy twojej pomocy. Płacimy obowiązującą obecnie stawkę, a oprócz tego dostaniesz udział w zyskach".

Zgodziłem się na wyjazd mniej więcej za miesiąc. Chcieli wykorzystać moją metodę odzyskiwania złota. Wymagało to wcześniejszego wysłania sprzętu. Przygotowanie go i mnie samego do wyprawy do dżungli zajęło mi prawie miesiąc. Najważniejszą rzeczą, jaką zabrałem ze sobą, która jest kluczowa w całej tej historii, było kilka butelek stabilizowanego tlenu (to nie ten cudowny roztwór, o którym wspominałem wcześniej). Picie wody występującej w dżungli jest niebezpieczne. W Ameryce Północnej woda z szybko płynących strumieni jest zazwyczaj zdatna do picia, ale w dżungli, bez względu na to, jak szybko płynie strumień, woda nie nadaje się do bezpośredniej konsumpcji.

Wielu ludzi mówiło mi, że tlen zawarty w stabilizowanym tlenie oczyszcza wodę zabijając zawarte w niej patogeny, zwłaszcza gdy pozostawi się ją jego działaniu przez noc. Kiedyś przeprowadziłem test w laboratorium. Potraktowałem zaczerpniętą ze ścieków wodę stabilizowanym tlenem i okazało się, że wszystkie znajdujące się w niej patogeny zostały zabite. Byłem więc przekonany, że będę mógł oczyszczać wodę do picia w dżungli.

Ze stabilizowanym tlenem miałem styczność już wcześniej. Jeden z moich przyjaciół, który mieszkał niedaleko Las Vegas, używał go dosyć często do leczenia swoich zwierząt. Podawał go w wodzie swoim kurom, aby utrzymać je w dobrym zdrowiu, a także swoim psom. Jednemu z nich wstrzyknął go nawet do żyły, kiedy ten zachorował... i pies wyzdrowiał w ciągu kilku godzin.

Bill Denicolo przesłał kontrakt na adres mojego domu w Las Vegas w stanie Ne-vada, dokąd przeniosłem się po przejściu na emeryturę po zakończeniu pracy w górnictwie złota. Kontrakt był bardzo hojny - miałem otrzymać niezłą pensję oraz 20 procent udziału w zlocie, oczywiście, jeśli uda mi się znaleźć je w dżungli. Podpisałem kontrakt i odesłałem go i wkrótce otrzymałem pocztą bilet na samolot. Miałem wtedy 64 lata, ale byłem jeszcze w całkiem dobrej kondycji i nie miałem problemów z poruszaniem się po dżungli.

Celem wyprawy była Gujana, nazywana dawniej Gujaną Brytyjską, która leży na południe od Wenezueli na wschodnim wybrzeżu Ameryki Południowej. Była połowa roku 1996. Na spotkanie wyszło mi kilku miejscowych ludzi, którzy mieli uczestniczyć w wyprawie. Pojechaliliśmy 48 kilometrów dalej, do Georgetown, największego miasta i stolicy Gujany. Zakwaterowano mnie w domu, w którym miałem mieszkać do momentu wyruszenia do interioru, gdzie mieliśmy prowadzić poszukiwania - największego gujańskiego lasu tropikalnego i dżungli (dżungla to wbrew powszechnemu przekonaniu nie jest sensu stricto las, ale drzewiaste zarośla rosnące w bagnistych dolinach rzek - przyp. tłum.). W domu poznałem Mike's, miejscowego właściciela ziemskiego, który posiadał prawa do bardzo dużego obszaru dżungli i miał być jednym ze współników. Innym współnikiem w kontrakcie, który podpisałem, był mieszkający we wschodniej części Stanów Zjednoczonych Joel Kane. Miał przybyć dwa tygodnie przed naszym wyruszeniem do dżungli. Był jeszcze jeden współnik, którego przybycie również miało wkrótce nastąpić, ale prawdopodobnie już po naszym wyruszeniu na wyprawę. Nazywał się Beta (jego prawdziwe nazwisko brzmiało Satkumar Hemraj, jednak wolał, aby nazywać go Beta) i był krewnym wysoko postawionego urzędnika rządowego, pierwszego ministra Mosesa Nagamotoo, który był następnym w hierarchii po premierze Samie Hindsie.

Beta był nieobecny, ale ponieważ był naszym współnikiem, drugiego dnia pobytu zostałem zaproszony do domu pierwszego ministra na kolację. W trakcie wizyty gospodarz domu żalił się na bóle kręgosłupa, które prawie uniemożliwiały mu wykonywanie pracy w rządzie. Wyjaśniłem mu, że czasami udaje mi się naprawić czyjś kręgosłup i być może uda mi się pomóc w jego kłopotach. Po kolacji pozwolił mi nastawić swój kręgosłup, co zrobiłem bardzo delikatnie, aby, broń Boże, nie szarpnąć i nie uszkodzić go jeszcze bardziej. Po dziesięciu minutach ból w kręgosłupie naszego gospodarza zaczął ustępować, co wszystkich mocno zdziwiło. Wkrótce mógł zupełnie swobodnie chodzić po domu. Nazajutrz zadzwonił do mnie jeden ze służących i zapytał, czy nie mógłbym nastawić kręgosłupa córce Mosesa, która również miała z nim problemy. Zgodziłem się i przystano po mnie samochód z zaproszeniem na kolację - był to trzeci dzień mojego pobytu w Georgetown. Po kolacji nastawiłem jej kręgosłup. Miała na imię Angela. Moses miał jeszcze jedną córkę, Adilę, ale ona nie miała żadnych problemów zdrowotnych. Choć może to zabrzmieć dziwnie, Angela zaczęła wkrótce swobodnie chodzić i wyglądało na to, że jej problemy z kręgosłupem zniknęły zupełnie. Nie zawsze udawało mi się uzyskać tak spektakularne wyniki. Byłem bardzo zadowolony, że poświęciłem kiedyś trochę czasu na naukę nastawiania kręgosłupa. Zaprzyjaźnienie się z ludźmi takimi jak Moses Nagamotoo było nie do po-gardzenia. Wówczas nie zdawałem sobie sprawy, jak ważne może to się później okazać. Nie wątpię, że uchroniło mnie przed wyładowaniem w więzieniu.

Wyprawa do dżungli

Na pierwszą wyprawę do dżungli zabraliśmy ośmiu ludzi, którzy nieśli nasze bagaże i rozbijali obóz po dotarciu na miejsce postoju. Nasi robotnicy nazywali się droggerami. Wynajął ich Mike i stawili się w domu tydzień przed ter* minom wymarszu, aby właściwie zapakować zapasy i sprzęt. Mieli swojego brygadzystę, który kierował nimi.

W końcu nadszedł czas wyruszenia w drogę i mimo iż Joel i Beta nie dojechali, nie czekaliśmy na nich. Ludziom płaciliśmy 6 dolarów dziennie i pokrywaliśmy też koszt ich utrzymania, poza tym chcieliśmy zabrać się już do roboty. Ostatecznie nasz zespół składał się ze mnie, Mikk'a i ośmiu droggerów.

Droga do interioru zajęła nam dwa dni. Najpierw czekała nas godzinna jazda z Georgetown do Pariki nad rzeką Mazaruni-Cuyuni. Nasz ekwipunek załadowaliśmy na dużą ciężarówkę i do czterech taksówek. Do Pariki przybyliśmy około dziewiątej rano, gdzie przeładowaliśmy wszystko na duże łodzie motorowe i popłynęliśmy Bartici, którą uważa się za bramę do interioru Gujany. Tam kupiliśmy większość zapasów żywności. Jest tam wiele sklepów z żywnością o charakterze hurtowni, które zaopatrują między innymi wyprawy do interioru. Nasz zaopatrzeniowiec kupił głównie fasolę i ryż. Zwykle na takie wyprawy kupuje się tylko ryż, ale ze względu na mnie kupiono także kilka worków fasoli. W czasie innych wypraw udawało mi się przekonać ich do zakupu bardziej różnorodnych artykułów spożywczych. Załadowaliśmy wszystko na kilka łodzi i przepłynęliśmy na drugą stronę rzeki do położonego półtora kilometra dalej portu, gdzie przeładowaliśmy nasz ekwipunek na dwie bardzo duże ciężarówki. Ciężarówki miały koła o średnicy ponad 1,80 metra dostosowane do jazdy po błotnistych drogach w dżungli, ale nawet na tych wielkich kołach nie można było dotrzeć tam, gdzie nie było dróg. Tobałki z zapasami zostały mocno przywiązane, jednak większość mężczyzn opowiedziała się za pójściem piechotą do następnego punktu wypadowego położonego już w dżungli. Wkrótce zrozumiałem, dlaczego głosowali za pójściem piechotą. Droga była tak wyboista, że ciężarówki przechylały się tak mocno, iż trzeba było cały czas uważać, aby się nie wywróciły. Nie było żadnego spania podczas pięciu godzin, jakie zajęło ciężarówkom dojechanie do końcowego punktu przeładunkowego na ostatniej odnodze rzeki. Przybyliśmy już po zmroku i spaliśmy, gdzie kto mógł. Ja położyłem się na ławce przed małym sklepikiem. Nazajutrz rano załadowaliśmy wszystko na łodzie i popłynęliśmy w górę odnogi rzeki Cuyuni.

Wybuch malarii

Macie więc państwo pojęcie, jak głęboko w dżungli znaleźliśmy się. Kilka dni później, kiedy dwaj nasi ludzie zachorowali na malarię, bardzo się zaniepokoił. Zapewniano nas, że w tych okolicach nie występuje malaria i w rezultacie nie zabraliśmy ze sobą lekarstw na nią. Natychmiast wysłałem dwóch ludzi do najbliższego obozu poszukiwaczy złota w nadziei, że będą tam mieli leki na malarię. To znaczyło czekanie przez dwa dni, a w przypadku gdyby nie mieli tam tych lekarstw, do ich powrotu musiałoby upłynąć co najmniej sześć dni. Nie mieliśmy wyjścia i musieliśmy się z tym pogodzić. . Moglibyśmy też spróbować wezwać helikopter, gdybyśmy mieli radio, jednak należy pamiętać, że radio działa w dżungli tylko na niewielkie odległości. Biorąc pod uwagę to, co wiedziałem na temat stabilizowanego tlenu, że zabił wszystkie patogeny w wodzie, pomyślałem, że może poradzi sobie także z materią. Usiadłem przy chorych mężczyznach i zapytałem ich, czy byliby zainteresowani wypróbowaniem tego "zdrowotnego napoju" z Ameryki. Byli mocno chorzy i bardzo cierpieli. Leżeli w hamakach, trzęsąc się z zimna i jednocześnie cierpiąc z powodu bardzo wysokiej gorączki. Mieli silne bóle głowy, bóle mięśni i stawów, mdłości, biegunkę i wymioty. Byli gotowi zgodzić się na wszystko, co mogłoby im pomóc, i przystali na moją ofertę. Dałem im do wypicia sporą dawkę stabilizowanego tlenu rozpuszczonego w wodzie. To było jedyne, co można było w tej sytuacji zrobić, czekając na powrót robotników wysłanych po lek. Po godzinie ich dreszcze ustały, ale to jeszcze niewiele znaczyło, ponieważ w malarii dreszcze pojawiają się i ustępują, tym niemniej wyglądali trochę lepiej. Cztery godziny później wstali, żartując ze swojego złego samopoczucia, i usiedli do kolacji przy stole. Nazajutrz rano dwaj kolejni mężczyźni dostali malarii. Przyjęli takie same dawki stabilizowanego tlenu i około południa nie odczuwali już żadnych dolegliwości. Wszyscy byliśmy zdziwieni. (To jeszcze nie jest cała historia, poza tym stabilizowany tlen nie zawsze tak działa).

Kontynuowałem poszukiwanie złota. Opracowałem też prostą metodę oznaczania go (to znaczy określania jego zawartości), dzięki czemu mogłem sam je wykonywać bez potrzeby wysłania próbek do laboratorium i czekania kilka tygodni na wyniki. Wkrótce udało mi się zlokalizować obiecujące złoża złota i zaczęliśmy planować ustawienie w dżungli specjalnego młyna.

Pracując nad tym, nadal szukałem złota, podróżując po dżungli. Gdziekolwiek docierałem, leczyłem ludzi chorych na malarię (a czasami na tyfus brzuszny). Chociaż stabilizowany tlen działał tylko w 70 procentach przypadków, to jednak wystarczyło, abym stał się dosyć sławny w dżungli.

W czasie pierwszej wyprawy do dżungli w drodze powrotnej do miasta dotarliśmy do górniczego kompleksu, który zamknięto z powodu wakacji. Było tam kilku ludzi, którzy czekali na wznowienie prac. Jeden z nich siedział przy stole i wyglądał na bardzo chorego. Zapytałem go, co mu jest, i w odpowiedzi usłyszałem, że czeka na łódź, która mu go stamtąd zaorać. Powiedział, że cierpi na tyfus i malarię. Napomknąłem o moim stabilizowanym tlenie, który określiłem jako "napój zdrowotny", i zgodził się go spróbować. Kiedy wracałem z miasta, podbiegł do mnie, złapał mnie za rękę i potrząsał nią. Powiedział, że już kilka godzin po moim odejściu poczuł się lepiej i że nie musi już wracać do miasta. Zostawiłem mu małą buteleczkę z kroplami, podobnie jak w kilku innych miejscach w dżungli. Jest wiele podobnych do tej, pozytywnych historii, ale, niestety, było też wielu ludzi, którym stabilizowany tlen wówczas nie pomógł. Mimo wszystko była to kuracja dająca znacznie lepsze wyniki niż lekarstwa na malarię. Ludzie przebywający na terenach malarycznych nie mogą sobie pozwolić na przyjmowanie leków zapobiegawczych, ponieważ po jakimś czasie zawsze pojawiają się niekorzystne efekty uboczne. Dlatego miejscowi ludzie nigdy ich nie przyjmują. Muszą polegać na standardowych lekach na malarię, które przyjmują dopiero po zarażeniu się tą chorobą. Co gorsze, drobnoustroje powodujące tę chorobę zdążyły się już na nie uodpornić. Odwiedzający ten region mogą przyjmować leki zapobiegawcze tylko przez krótki czas. Jak się okazało, kilku moich współników musiano na skutek przyjmowania leków zapobiegających malarii hospitalizować.

Po powrocie do Georgetown zadzwoniłem do mojego przyjaciela Boba Tate'a w sprawie stabilizowanego tlenu i w odpowiedzi natychmiast przyleciał do Gujany. Omówiliśmy tę sprawę i postanowiliśmy sprawdzić, czy uda się sprzedawać stabilizowany tlen w Gujanie. Zamieściliśmy ogłoszenie w miejscowej gazecie, informując że nasz roztwór leczy malarię, i to był błąd. Miejscowa stacja telewizyjna natychmiast wysłała do nas reporterów i znaleźliśmy się w telewizji, mówiąc o naszym preparacie. Potem przybyli reporterzy z radia. Byliśmy sławni przez trzy dni, po czym rząd rzucił na nas bombę. Minister zdrowia wezwała nas na rozmowę i oświadczyła nam, że jeśli sprzedamy nasz roztwór jeszcze jednej osobie, trafimy do więzienia, którego raczej nie polubimy. Widziałem, jak wygląda ich więzienie, i przyznaję, że miała rację. Któregoś wieczoru odbyłem rozmowę z moim przyjacielem, pierwszym ministrem Mosesem Nagamotoo, który wyjaśnił mi, że do minister zdrowia zadzwonili przedstawiciele dwóch firm farmaceutycznych i zagrozili, że przestaną dostarczać leki do miejscowego szpitala, jeśli nie zrobi czegoś z tym kimś, kto utrzymuje, że potrafi uleczyć malarię. Wyjaśnił, że jego rząd w żaden sposób nie może mi obecnie pomóc, ale podkreślił, że zasugerował minister zdrowia, by dała mi trochę swobody.

W tym momencie popełniłem jeszcze większy błąd. Chociaż wycofaliśmy z gazety nasze ogłoszenie, nadal sprzedawałem nasz roztwór ludziom, którzy go potrzebowali. Mój partner Bob Tate wrócił do domu, a ja planowałem dalsze poszukiwania złota w dżungli. Właśnie kończyliśmy przygotowania, gdy dowiedziałem się, że mają zamiar oskarżyć mnie o przestępstwo i że byłoby lepiej, gdybym przeniósł się w inne miejsce. Okazało się, że ludzie z Georgetown bardziej boją się dżungli niż ludzie z Las Vegas i rzadko ścigają w niej kogoś. Natychmiast udałem się w górę rzeki, zaś zaopatrzenie przybyło kilka dni po mnie.

Tak przedstawia się zasadnicza historia odkrycia mówiącego, że stabilizowany tlen czasami leczy malarię. Jest to zarazem początek mojej historii. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, jak cudownym środkiem jest stabilizowany tlen.

Nie zamierzone badania i testy

Pozostawałem w górze rzeki przez ponad sześć miesięcy, cały czas pracując przy młynie odzyskującym złoto. Tę część operacji finansowałem sam, ponieważ Joelowi Kane'owi nie było spieszno i nigdy nie wniósł swojego wkładu pieniężnego. Kiedy w końcu pokazał się i zobaczył złoto, które uzyskałem z

pomocą mojego młyna, zażądał pełnego tytułu własności i zaoferował mi trzy procenty zamiast dwudziestu, na które opiewał kontrakt. Kiedy odmówiłem, sprawił, że właściciel gruntu Miko i wynajęci przez niego droggerzy rozwalili mój młyn i wynieśli go do dżungli. Teraz zgodnie z kontraktem, jeśli nie wykorzystywałem mojej technologii, nie musiał dawać mi dwudziestu procent. Jego problem polegał na tym, że technologia, którą zaproponował właściciel gruntu Milce, nie sprawdziła się. Tak więc nie tylko ja straciłem swój wkład, ale on również, tyle że on jest milionerem i tak naprawdę niewiele go to obchodziło, natomiast jeśli chodzi o mnie, sprawa wyglądała trochę gorzej. Kiedy po sześciu miesiącach wróciłem do miasta, wszystkie problemy związane z ministerstwem zdrowia rozmyły się i bez przeszkód wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Straciłem zainwestowane w tę wyprawę pieniądze, ale zyskałem wiedzę na temat możliwości stabilizowanego tlenu. Cała ta sprawa zapowiadała się bardzo interesująco. Złoto przestało mnie obchodzić. Nie mogłem doczekać się powrotu do domu i rozpoczęcia testów, które miały na celu ustalenie, dlaczego stabilizowany tlen nie zawsze działał.

Kilka miesięcy później inna firma wynajęła mnie do usprawnienia metody odzyskiwania złota i znowu pojechałem do Gujany. Wciąż pracowałem nad stabilizowanym tlenem. Pewnej nocy przez nieostrożność dopuściłem do pogryzienia mnie przez setki moskitów. Nie planowałem tego, ale kiedy zorientowałem się, że mnie gryzą, przestałem z nimi walczyć.

Kilka dni później pojawiły się u mnie pierwsze objawy malarii. Najwcześniejszym symptomem jest lekka niestrawność w czasie posiłku. Nie jest ona ostra i jest odczuwana jako lekkie odczucie mdłości, które mija po około piętnastu minutach. Prawdziwe mdłości pojawiają się dopiero następnego dnia. Kiedy już się rozchorowałem, postanowiłem wypróbować na sobie swoje własne lekarstwo. Z rozpoczęciem leczenia postanowiłem poczekać do czasu zrobienia badania krwi w szpitalu w Georgetown. To był błąd, który omal nie kosztował mnie życia. Autobus, który kursuje z tej części dżungli do Georgetown, nie przyjechał. Wiedziałem, że ludzie, którzy czekali zbyt długo na leczenie, prawie zawsze umierali. Czekałem na autobus przez kolejne dni, ale nie przyjechał, a ja stawałem się coraz bardziej chory. Czekałem, ponieważ chciałem mieć absolutną pewność dzięki badaniu krwi, że mam malarię. Wkrótce wybierałem się do domu i nie miałbym już więcej okazji na taką próbę, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych.

Nikomui nie powiedziałem, że przeprowadzam na sobie test. Widząc, jak bardzo jestem chory, moi pracodawcy poczuli się odpowiedzialni za dostarczenie mnie do miasta i kiedy zgodziłem się pokryć część kosztu przelotu samolotu, który miał mnie zabrać, zgodzili się bez wahania. W tej części dżungli mają radio i lądowisko dla samolotów. Samolot przybył następnego dnia (w czwartym dniu mojej choroby). Na lądowisko pojechałem rowerem. Byłem już bardzo chory. Kiedy przylecieliśmy do Georgetown, wsadzili mnie do taksówki i zawieźli prosto do szpitala.

W szpitalu czekałem kilka godzin na badanie krwi. Z całą pewnością miałem objawy malarii. Lekarz oświadczył mi, że badanie krwi potwierdziło, iż jestem na nią chory. Byłem pacjentem leczonym ambulatoryjnie, więc dał mi małą buteleczkę pastylek na malarię. Oczywiście nie przyjmowałem ich. Zamiast tego wziąłem dużą dawkę mojego własnego lekarstwa. Po kilku godzinach poczułem się znacznie lepiej. W moim przypadku to lekarstwo działało. Aby zakończyć tę sprawę, poszedłem jeszcze raz do szpitala i ponownie zrobiłem badanie krwi, które dało tym razem ujemny wynik na malarię. Byłem szczęśliwy! Byłem pierwszym pacjentem, który miał wykonane badanie krwi przed i po przyjęciu stabilizowanego tlenu. Uznałem, że wynalazłem lekarstwo na malarię.

Pod koniec roku 1997 wróciłem do Stanów Zjednoczonych i przeniósłem się do Walker Lake w Nevadzie, dokąd Bob Tate przeniósł moje podręczne laboratorium. Powstał plan, by produkować mój własny specjalistyczny sprzęt górniczy i zarabiać w ten sposób na utrzymanie i jednocześnie badanie stabilizowanego tlenu, który stosowałem w dżungli. Przez około rok prowadziliśmy interes ze

sprzętem górniczym, dopóki Bob nie nabawił się potwornej choroby Lou Gehriga (stwardnienie zanikowe boczne), przez co nie był w stanie wykonywać prawie żadnej pracy.

Sprzedaż sprzętu zaczęła maleć i to z wielu powodów. Czasopismo, w który się ogłaszaliśmy, popełniło duży błąd w naszej reklamie, którego nie chciało zrekompensować, co kosztowało nas tysiące. Ostatecznie doszło do tego, że zacząłem utrzymywać się z emerytury. Od czasu do czasu dostawałem też zlecenie na oznaczenie próby, co dawało niewielki dodatkowy dochód.

Z pomocą mojego syna, który wyposażył mnie w komputer i nauczył korzystania z Internetu, zacząłem prowadzić korespondencję z przyjaciółmi w Afryce. Zaprzyjaźniłem się z pewnym facetem z Tanzanii, który był przewodnikiem wypraw safari na Kilimandżaro. Nazywał się Moses Augustino. Zdałem sobie sprawę, że zależało mu na zaprzyjaźnieniu się z ludźmi z Ameryki, ponieważ miał w tym pewien interes. Gdybym był na jego miejscu, zrobiłbym to samo. Wkrótce poprosił mnie o 40 dolarów. Zrozumiałem, że 40 dolarów to dla niego mnóstwo pieniędzy, choć prawdę mówiąc właśnie wtedy była to znaczna kwota również dla mnie. Ponieważ jednak chciałem, aby wypróbował stabilizowany tlen na chorych na malarię w Tanzanii, posłałem mu te 40 dolarów.

Ten dar opłacił się, ponieważ Moses zaczął podawać mój roztwór zgodnie z moimi instrukcjami znanym sobie ofiarom malarii z jego terenu. Wkrótce okazało się, że ludzie szybko odzyskują zdrowie, jednak i tym razem nie wszyscy. Miał przyjaciela doktora, któremu opowiedział o stabilizowanym tlenie (wówczas nazywaliśmy go *Humble Health Drink*). Posłałem temu lekarzowi dwie butelki i odwrotną pocztą otrzymałem odpowiedź, w której stwierdził, że nie rozumie, w jaki sposób słona woda może pomóc w przypadkach malarii. Odpisałem mu: "Proszę spróbować, a się pan przekona". Spróbował i był bardzo zdziwiony. No i wszystkich swoich pacjentów chorych na malarię zaczął leczyć tym roztworem.

Badania chemiczne

W tym samym czasie starałem się ustalić, jakiego rodzaju związkiem chemicznym jest w rzeczywistości stabilizowany tlen i jak powstaje. Chciałem ustalić, dlaczego nie jest efektywny we wszystkich przypadkach. Dowiedziałem się, że po raz pierwszy prace nad nim rozpoczął w roku 1926 w Niemczech dr William F. Koch. Używał go w przypadkach umyślowo opóźnionych dzieci, uważając, że stabilizowany tlen wytwarza nietoksyczny tlen identyczny z wytwarzanym w procesie oddychania. Dr Koch stosował swoją metodę przez następnych dziesięć lat, wierząc, że w ten sposób zwiększa ilość tlenu w mózgu upośledzonych dzieci.

Stabilizowany tlen zawitał do Stanów Zjednoczonych około roku 1930. Po latach ci, którym udało się odtworzyć jego formułę, zaczęli dodawać go do różnych produktów, sądząc, że jest to użyteczny dla organizmu rodzaj tlenu.

Dla kogoś, kto ma ograniczoną wiedzę w zakresie chemii, ustalenie formuły stabilizowanego tlenu nie było łatwą sprawą, nawet w roku 1998. Wszyscy znający jego formułę nie ogłaszali jej, a sprzedając gotowy produkt, nie podawali na etykiecie jego składu (to chloryn sodu (*sodium chlorite*) o wzorze NaClO_2).

Znalazłem jedną firmę, która podawała instrukcje używania stabilizowanego tlenu. Pisali w nich, że po dodaniu kilku kropel do szklanki wody, stabilizowany tlen staje się niestabilny - stąd nie należy zwlekać z wypiciem roztworu dłużej niż godzinę. Wydało mi się to interesujące. Dodałem dziesięć kropel do szklanki wody, odczekałem około ośmiu godzin i powąchałem go, tak jak to często czynią chemicy. Spodziewałem się poczuć zapach chloru. Wiedziałem, że jeśli woda destabilizuje tlen, to dzieje się tak dlatego, że zmniejsza jego zasadowość (staje się bardziej neutralny). Użyłem dziesięciu kropel, ale już wtedy zdawałem sobie sprawę, że należy zastosować więcej. Po dodaniu dwudziestu

kropeł stabilizowanego tlenu do szklanki wody, postanowiłem dodać jeszcze trochę octu, ponieważ zawiera on kwas octowy, o którym wiedziałem, że jeszcze bardziej od wody zmniejszą zasadowość stabilizowanego tlenu. W tym przypadku odczekałem aż 24 godziny, a mimo to wciąż dawało się wyczuć znacznie silniejszy zapach chloru.

W tym czasie moi przyjaciele w Afryce trochę już mi wierzyli i zgodzili się przeprowadzić dalsze próby. Zaczęli od zastosowania poprawionej receptury obejmującej 20 kropeł stabilizowanego tlenu i łyżeczkę do herbaty octu na szklankę wody. Po odczekaniu 24 godzin podali tak przygotowany roztwór kilku pacjentom, którym nie pomógł stabilizowany tlen przygotowany według poprzedniej receptury. Kuracja z zastosowaniem octu i odczekaniem 24 godzin okazała się skuteczna we wszystkich przypadkach.

Do sprawdzania mojej mieszaniny kupiłem paskowe wskaźniki chloru, takie jak te stosowane w basenach pływackich, i proszę zgadnąć, co odkryłem? Otóż, po kilku godzinach w mieszaninie zaczęła pojawiać się niewielka ilość chloru, a po 24 godzinach stężenie chloru wynosiło co najmniej 1 ppm (część na milion). Nie było to całkowite rozwiązanie, ale znacząco zbliżyłem się do niego. Początkowo nie zdawałem sobie sprawy, że wskaźniki mierzyły stężenie dwutlenku chloru*. Potem zawierającą mieszaninę naczynie przykryłem pokrywką i okazało się, że po dwóch godzinach wytworzyło się to samo stężenie chloru co po 24 godzinach bez przykrywk. Działo się tak, oczywiście, wtedy, gdy stosowałem ocet, no i wynik był taki dlatego, że chlor nie ulatniał się tak szybko. Przekazałem te wyniki do Tanzanii i zaczęli stosować tę nową procedurę. Dodawali łyżeczkę octu, stosowali pokrywkę i czekali dwie godziny przed podaniem mieszaniny ofiarom malarii. Wynik za każdym razem był pozytywny. Nie było żadnych niepowodzeń. Wszystko to wydaje się obecnie łatwe, ale ja musiałem wykonać ponad 1000 różnych testów w czasie jednego roku, aby te "proste" rzeczy ustalić. Moje zasoby pieniężne były bardzo ograniczone, a paski wskaźników do basenów pływackich były drogie, podobnie jak różne chemikalia, których potrzebowałem do testów. Muszę przyznać, że nie zrobiłem niczego szczególnie mądrego lub olśniewającego - po prostu poruszałem się po omacku posiadając mizerną wiedzę z chemii i metalurgii. Faktem jest jednak, że przez 25 lat pracowałem jako inżynier badawczy w przemyśle lotniczym i kosmonautycznym, aranżowałem także próby z bombami atomowymi i inne podobne zadania. Stąd miałem pewne doświadczenie w prowadzeniu badań. Wypróbowałem kilkanaście kwasów w setkach kombinacji.

Stabilizowany tlen jest stabilny ze względu na jego wysoką zasadowość. Kiedy do szklanki wody doda się kilka jego kropeł, jego zasadowość zostaje zneutralizowana przez wodę i zawarte w nim jony stają się niestabilne i zaczynają uwalniać chlor. Tak przynajmniej mi się wówczas wydawało.

Tak więc chodzi o to, jak sprawić, aby działało się to szybciej? Po wypróbowaniu wszystkich mineralnych i organicznych kwasów ustaliłem, że najlepiej działa organiczny kwas octowy, który w rozcieńczonej postaci znamy jako ocet.

Potem doszło do małego przełomu, w zasadzie bardzo prostej sprawy. Zrezygnowałem ze stosowania wody i do czystej, suchej, pustej szklanki wlałem po prostu 20 kropeł stabilizowanego tlenu i trzy łyżeczki octu. Potem pokręciłem szklankę, żeby zamieszać zawartość. Działo i to w ciągu trzech minut! Sprawdziłem mieszaninę wskaźnikami chloru i okazało się, że odczyt pokazuje 5 ppm, a kiedy dodałem do niej dwie szklanki wody, nastąpiło rozcieńczenie do wartości poniżej 1 ppm, ale smak był okropny.

Mieszanina stabilizowanego tlenu z wodą nie ma najgorszego smaku przed uwolnieniem chloru, ale później jest on okropny. Niektórzy ludzie zdają się nie zwracać uwagi na smak, ale większość zwraca. Próbowałem różnych soków, ale wystąpiły dwa problemy. Po pierwsze, potrzebowałem czegoś, co miałoby znośny smak, i zarazem czegoś, co nie zmieniałoby ilości chloru. Po wypróbowaniu wielu soków i napojów zdecydowałem się na zwykły sok z jabłek bez dodatku witaminy C.

Cudowny Mineralny Suplement

W roku 2001 przenieśliśmy się do małego miasteczka Mina w Nevadzie, gdzie zamieszkałem za darmo na posesji, na której wydobywano złoto. Mój przyjaciel Dick Johnson pomógł mi w ten sposób w badaniach. Dało mi to kilka dodatkowych dolarów na badania związane ze stabilizowanym tlenem.

Zacząłem przygotowywać znacznie silniejsze roztwory od dostępnego na rynku stabilizowanego tlenu. Od wielu lat stabilizowany tlen był sprzedawany w postaci 3,5-procentowego chloranu sodu. Mój roztwór, któremu nadałem nazwę *Miracle Mineral Supplement* (Cudowny Suplement Mineralny), był 28-procentowym chloranem sodu. Jest on ośmiokrotnie silniejszy od dostępnego w handlu stabilizowanego tlenu. Oznacza to, że kiedy wybieram się do dżungli, mogę zabrać ze sobą ośmiokrotnie więcej „mocy uzdrawiającej”, niż gdybym wybrał oryginalną postać stabilizowanego tlenu.

Spróbuję wyjaśnić, o co chodzi. W ostatnich 80 latach badacze prowadzili testy przy użyciu od pięciu do maksymalnie dwudziestu kropeł 3,5-procentowego roztworu. Kiedy zacząłem leczyć ludzi chorych na malarię i inne choroby, w sytuacji gdy kilka kropeł nie działało, dawałem ich więcej. We wszystkich badaniach dotyczących stabilizowanego tlenu, których opisy udało mi się przeczytać, nikt nie zwiększył liczby kropeł ponad 25, poza tym mało kto stosował ich tak dużo. Jedyne zabezpieczenie, jakie stosowałem, polegało na tym, że silniejsze dawki zawsze wypróbowałem na sobie.

Zwykle miałem do czynienia z ludźmi, którzy chcieli wyzdrowieć i zgadzali się wypróbować roztwór po tym, jak sam przetestowałem go na sobie. Nie przechodziłem z dawki 10 kropeł stabilizowanego tlenu od razu do 120 kropeł, ale dochodziłem do niej stopniowo i po godzinie stosowałem następne 120 kropeł. Robiłem to rzadko i do momentu, kiedy odkryłem, co powoduje ustąpienie choroby. To nie jest lekarstwo, ale mineralny suplement, a ja nie jestem lekarzem, ale wynalazcą. Nie wiem, jak brzmi przysięga Hipokratesa, i nie próbuję leczyć, to należy do lekarzy. Moim celem było wynalezienie bezpiecznej kuracji na malarię, odkąd doszedłem do wniosku, że jest to możliwe* i zrobiłem to.

Uważam, że nigdy nikogo na nic nie naraziłem i osobiście wyleczyłem ponad 2000 ludzi. Leczeniu poddano ogółem ponad 75000 przypadków malarii i robili to głównie ludzie, których tego nauczyłem. Poddani kuracji pacjenci zostali wyleczeni i nie doszło wśród nich do żadnego przypadku zgonu. W normalnych warunkach należałoby się spodziewać około 300 zgonów. Kiedy mówię „wyleczeni” rozumiem przez to, że ci ludzie wstali, uśmiechnęli się, włożyli ubranie i wrócili do pracy. O ile mi wiadomo, nie doszło u nich do nawrotów. Czy wykonywaliśmy próby - „podwójnie ślepe” i „potrójnie ślepe”? Otóż nie. Nie mieliśmy wystarczających środków.

Bill Gates oświadczył nam telefonicznie, że nie pomoże nam, dopóki nie uzyskamy atestu Urzędu ds. Żywności i Leków (*Food and Drug Administration*; w skrócie FDA), który kosztuje miliony, tymczasem tych ludzi w Afryce, którzy wrócili do pracy i czują się dobrze, mało obchodziło, czy mamy atest FDA, czy nie. Kiedy zadzwoniłem do FDA, powiedzieli mi, że jeśli stosowałem moją recepturę w Afryce, to nie mają w tej sprawie nic do powiedzenia i nie będą tego komentować, ale gdybym chciał dostać zgodę na leczenie w ten sposób malarii w USA, to zupełnie inna sprawa. Zupełnie ich nie obchodziło, że to nie jest lekarstwo. Według nich w momencie gdy mówię „leczenie dowolnej choroby”, moja receptura staje się lekiem, dla którego wymagane są niezliczone testy i oceny laboratoryjne, które muszą być wykonane przed udzieleniem zezwolenia, co kosztuje minimum 50 milionów dolarów.

Dopóki ktoś wykorzystuje mineralny suplement, aby poprawić ludziom samopoczucie, nikt go nie krytykuje, dopóki wykorzystuje go, aby poprawić ich zdrowie, nikt się go nie czepia, ale gdy usiłuje leczyć kogoś z jakiegoś schorzenia przy jego pomocy, mimo iż jest używany od co najmniej 80 lat, to już zupełnie inna sprawa. Ktoś taki musi być lekarzem i wykonać kliniczne próby, musi mieć 100

milionów dolarów na podwójnie i potrójnie ślepe testy oraz spełnić dziesiątki innych wymogów. Nikt nie zaoferuje ci pieniędzy - wszyscy tylko mówią, co musisz zrobić. Ich stosunek do sprawy można wyrazić stwierdzeniem: "Jak śmiesz leczyć kogoś! Mogą to robić tylko lekarze i farmaceuci".

Wiemy, że MMS (*Miracle Mineral Supplement* - Cudowny Suplement Mineralny) to 28-procentowy chloran sodu, który po zmieszaniu z octem generuje dwutlenek chloru (ClO₂). Dzieje się tak dlatego, że kwas octowy (ocet) neutralizuje roztwór, a nawet nadaje mu lekko kwaśny odczyn. Preparat MMS jest normalnie bardzo zasadowy. Kiedy dodając octu nadaje się mu odczyn kwaśny, staje się lekko niestabilny i zaczyna uwalniać dwutlenek chloru. Odmierzając odpowiednią liczbę kropli oraz ilość octu wiemy, że wytwarza około trzech miligramów (3 mg) dwutlenku chloru w czasie około 3 minut. Kiedy zostaje dodany sok jabłkowy (lub inny bez dodatku witaminy C), roztwór staje się tak rozcieńczony, że zawiera około 1 ppm dwutlenku chloru. Tak powstały roztwór MMS nadal generuje dwutlenek chloru, ale znacznie wolniej.

Chlor i dwutlenek chloru mają wiele antyseptycznych zastosowań - od ponad 100 lat są używane do odkażania wody i zabijania drobnoustrojów chorobotwórczych w szpitalach. Ostatnio dwutlenek chloru jest coraz częściej używany, szczególnie do oczyszczania wody. FDA dopuścił ten związek do odkażania kurczaków, wołowiny i innej żywności.

Badania dowodzą, że dwutlenek chloru jest znacznie bezpieczniejszy od czystego chloru, ponieważ ma działanie selektywne wobec drobnoustrojów chorobotwórczych w wodzie i w przeciwieństwie do czystego chloru nie tworzy związków z zawartymi w niej innymi składnikami. Prosta chemia mówi nam, że podobne zjawisko zachodzi w organizmie. Udowodniono, że chlor z pitnej wody, dostając się do organizmu, tworzy co najmniej trzy rakotwórcze związki, natomiast w przypadku dwutlenku chloru żadnych takich związków nie znaleziono. Amerykańskie Towarzystwo Chemików Analitycznych ogłosiło w roku 1999, że dwutlenek chloru jest najsilniejszym znanym człowiekowi zabójcą patogenów.

Nie ma usprawiedliwienia dla braku badań roztworu od stu lat używanego do zabijania zarazków chorobotwórczych. Firmy farmaceutyczne nie tylko nie wykonały badań stabilizowanego tlenu, ale wręcz odmówiły ich przeprowadzenia, i to wielokrotnie.

Uwagi końcowe

Cudowny Suplement Mineralny można kupić w każdej chwili. Jeśli ktoś nie chce mieć kłopotów i jednocześnie chciałby spróbować mojego preparatu, może zamówić go u mojego przyjaciela Kennetha Richardsa w Kanadzie lub u innych ludzi w Stanach Zjednoczonych, którzy go wytwarzają. Obecnie wszyscy oni sprzedają go po mniej więcej takiej samej cenie wynoszącej około 20 dolarów plus koszty przesyłki. Większość pakuje preparat do butelek mieszczących jego 4 uncje (około 0,16 litra). Jak dotąd udało się im utrzymać tę niską cenę. Chciałbym, aby każdego było stać na MMS, aby nie trzeba było wydawać na niego dużo pieniędzy. Butelka zawiera 650 sześć-kroplowych dawek MMS, który ma ważność dwóch lat. To znacznie więcej preparatu niż u kogokolwiek innego, kto sprzedaje słaby roztwór stabilizowanego tlenu. Każdy może zrobić go samodzielnie lub zakupić. Udostępnijcie go tylu osobom, ilu się tylko da.

Informacje o tym, jak nabyć MMS uzyskać można pod adresami www.health4allinfo.ca i www.miraclematerial.org.

Nie mam żadnego interesu w sprzedaży prowadzonej przez moich przyjaciół, ale Kenneth zgodził się przeznaczać 1 dolara od każdej sprzedanej butelki na rzecz dotowania dystrybucji MMS w Afryce, dzięki czemu każdy kupujący pomaga ludziom w Afryce. Jeśli ktoś chciałby z jakichś powodów skontaktować się ze mną, może pisać do mnie na adres poczty elektronicznej jim@jimhumble.com. Proszę jednak pamiętać, że przez filtr antyspamowy przepuszczone będą tylko te e-maile, które w rubryce temat będą miały wpisane "*Stories of Success*". Wszystkie e-maile (napisane po angielsku), które przejdą przez filtr, będą przeczytane.

Copyright: MIRACLE MINERAL SUPPLEMENT POLAND and Kei.pl

=====

Ze strony: <http://www.goldenline.pl/forum/pokonac-raka/555664>

MMS - uzdrawia BSE, AIDS, żółtaczkę A, B, C, grypę ...

Zanim przeczytacie wypowiedź, obejrzyjcie krótkie filmy na:

Pobierz wideo!

de.youtube.com/watch?v=Mt0D9iKoP6M

MMS nie jest lekiem, lecz naturalnym środkiem mineralnym wzmacniającym system immunologiczny. Chodzi tu o minerał, chloryn sodu – NaClO₂, z którego pozyskuje się MMS. Uwodniony chloryn sodu używany jest do oczyszczania wody, dezynfekcji, w fotografice, farbiarstwie.

MMS - przełom w przewycięzaniu:

- **AIDS**
- **żółtaczki typu A, B i C**
- **gruźlicy**
- **astmy**
- **BSE**
- **malarii**
- **nowotworów - w wielu przypadkach eliminuje chemioterapię i naświetlanie**
- **cukrzycy (znikła po tygodniu, zob.:
de.youtube.com/watch?v=ZCbiN6zS1wk&feature=related)**
- **opryszczki**
- **grypy**
- **ptasiej grypy**
- **miażdżycy**
- **infekcji wirusowych i bakteryjnych**
- **pasożytów**
- **pleśniawek**
- **kurzajek**
- **ropni**
- **stanów zapalnych dziąseł**
- **parodontozy**
- **ran i ukąszeń owadów itd.**

W jakich przypadkach MMS nie pomaga? Na przykład: w napięciach mięśni i bólach stawów, bo nic nie zastąpi ruchu i gimnastyki, ale pomaga przy limfatycznym i reumatoidalnym zapaleniu stawów.

MMS można przygotować samemu, nawet we własnej kuchni! Dostępne są także gotowe preparaty. Krople (100 ml), stosowane w profilaktyce wystarczają na około 2 lata; kosztują 25 dolarów kanadyjskich plus koszt przesyłki do Polski. UWAGA: Krople MMS należy zamawiać TYLKO ze sprawdzonego źródła.

Kontakt dla zainteresowanych preparatem MMS na: www.health4allinfo.ca

Przy zamówieniach przez internet z innych źródeł należy być bardzo ostrożnym, ponieważ wielu sprzedawców oferuje „falszyfikat”, często nieświadomie.

Temat MMS zostanie poruszony na spotkaniu noworocznym w dniu 27 lipca br.

CZY SĄ DOWODY NA SKUTECZNOŚĆ MMS?

Rezultat wdrażania programu naukowego dotyczącego preparatu MMS w Afryce jest zaskakujący. Ponad 75 000 ofiar chorób zostało wyleczonych w krótkim czasie – od 3 dni do 1 miesiąca (certyfikaty ministerstw zdrowia, organizacji rządowych, klinik, misji humanitarnych w Kenii, Ugandzie, Malawi z lat 2001-2004 w książce Jima Humble).

Preparat został przetestowany w jednym z zakładów karnych w Malawi, w Afryce Wschodniej. Niezależny test na zlecenie rządu Malawi wykazał 99-procentowy rezultat całkowitego uzdrowienia. W Ugandzie, 60% osób zdiagnozowanych na AIDS zostało wyleczonych w ciągu 3 dni, a w ciągu 1 miesiąca – 98%. Leczenie dziesiątków innych chorób daje również pozytywne rezultaty.

Do dziś preparat MMS zakupiło już wiele rządów w Afryce i w ramach profilaktyki podawany jest bezpłatnie dzieciom. Wprost niewiarygodne, że tak prosty preparat, a tyle może zdziałać. Krople MMS rozcieńcza się sokiem z cytryny w proporcji 1:5 (trzeba odczekać 3 minuty), następnie należy dodać pół szklanki soku ze świeżo wyciśniętych jabłek lub wodę ze studni głębinowych (mineralna ze sklepu nie nadaje się); pije się wieczorem przed snem. Przyjmowanie rozpoczyna się od 2 kropli. Należy przestrzegać ściśle określonych reguł podanych w książce. Zastrzegamy jednak, że preparat MMS każdy bierze na własną odpowiedzialność. Dokładne informacje o MMS i poszczególnych chorobach w książce Jima Humble. Polski przekład ukaże się już na jesieni (2008)! Zleciliśmy już pracę tłumaczowi.

Co na to wielkie koncerny farmaceutyczne? – MILCZA! Jim Humble i MMS to dla nich największe zagrożenie.

Także FDA, amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (ang. Food and Drug Administration), nie jest zachwycona preparatem, który mógłby zastąpić 50-80% leków i suplementów diet, stosowanych w USA, Meksyku i Ameryce Południowej.

Mało kto wie, że 970 000 Amerykanów umiera rocznie na skutek zastosowania szkodliwych leków i suplementów diet. Tych danych FDA nie ujawnia.

Jim Humble nie ma wątpliwości, że Agencja ta robi wszystko, by podważyć działanie preparatu – wyda miliony dolarów na wrogą propagandę, by nie stracić miliardów ze sprzedaży „trucizn”, gdyby ludzie zaczęli uzdrawiać się sami MMSEM.

Dla FDA Jim Humble jest wrogiem Numer 1. Niewykluczone, że rozpowszechnianie jego książek w USA zostanie zakazane. Prawo amerykańskie zezwala na aresztowanie autorów uznanych przez FDA za szkodliwych społecznie.

DLACZEGO MMS?

Dlaczego, przy moim wyjątkowym zdystansowaniu do tzw. „cudów na wszystko” zdecydowałam się napisać o preparacie MMS?

Z kilku powodów:

1 – książkę i preparat polecił mi Michael Springer, reżyser filmu „*Biała Droga*” w dwunastym dniu Fali Smoka, w znaku Eb 12 – symbol mądrości, odpowiedzialności i ducha współpracy wg Kalendarza Majów;

2 - od wielu lat słyszy się o istnieniu „cudownych” naturalnych preparatów na wiele chorób, nad którymi badania blokowane są przez koncerny farmaceutyczne;

3 – na Kole Medycznym pojawiła się Afryka, o której wspomniałam kilka miesięcy temu, zapowiadając spotkania na 2008 rok; czarna rasa to symbol sztuki uzdrawiania i cudu natury, a właśnie w Afryce 10 lat temu po raz pierwszy Jim Humble zastosował preparat MMS;

4 – preparat można przygotować samemu (zapasy nawet na 10 lat), a sposób przyjmowania jest mało uciążliwy.

KIM JEST WYNALAZCA?

Jim Humble nie jest lekarzem, lecz inżynierem elektronikiem i informatykiem. Brał udział w wielu programach badawczych lotnictwa, pracował nad stworzeniem pierwszego twardego dysku, potem nad konstrukcją pojazdu księżycowego; był inspektorem kontroli pierwszej interkontynentalnej rakiety, napisał podręcznik obsługi komputera oraz pięć książek na temat nowej, mniej szkodliwej dla zdrowia, technologii pozyskiwania złota; prywatne zainteresowania: duchowość, ale nie religia.

Jim Humble ma 75 lat, dlatego zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy poznali działanie mineralnego preparatu MMS, o rozpowszechnianie wiedzy o jego istnieniu i skuteczności. Apeluje też o uczciwość i udostępnianie preparatu wszystkim potrzebującym za jak najniższą cenę.

Strona internetowa, na której można bezpłatnie pobrać książkę *Breakthrough. The Miracle Mineral Supplement of the 21st Century* w wersji angielskiej:
www.miraclemineral.org/

lub *MMS – Der Durchbruch* w wersji niemieckiej:
www.mobiwell.com/MMS/Miracle-Mineral-Supplement

Z witryny: <http://www.wydawnictwodavid.pl/KSIAZKA-MMS-MMS-JIM-HUMBLE.html>

KSIAZKA JIMA HUMBLE O TERAPII PREPARATEM MMS

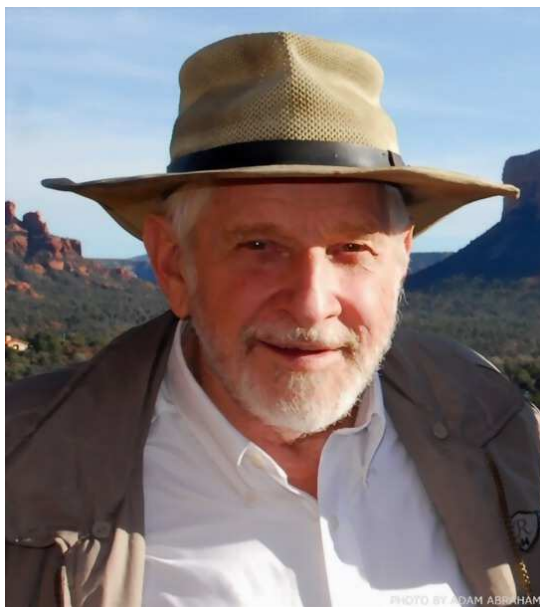
PRZEŁOM CUDOWNY SUPLEMENT MINERALNY ODKRYCIE XXI WIEKU

CENA 69,00 ZŁ



[W innym miejscu jest zdjęcie, gdzie] autor wraz z pielęgniarką kliniczną przyglądają się, jak matka podaje swemu dziecku Cudowny Suplement Mineralny MMS. Dziecko chorowało na malarię i miało 40-stopniową gorączkę. Wszelkie objawy malarii łącznie z gorączką ustąpiły u tej dziewczynki w ciągu niecałych czterech godzin, podobnie jak u wielu innych dzieci. Przeprowadzone wówczas badanie krwi na obecność pasożyta malarii było negatywne. Ponad 75 tys. osób chorujących na malarię i inne choroby zostało pomyślnie wyleczonych. Testy kliniczne przeprowadzono w jednym z więzień w Republice Malawi. Wykazały one, że wszystkie osoby chore na malarię, które poddano temu leczeniu zostały całkowicie wyleczone. Malawijski rząd przeprowadził również odrębne badania, które potwierdziły wcześniej uzyskane wyniki. W ten sposób z malarii wyleczono tysiące osób w Sierra Leone, Kenii, Ugandzie, Gwinei i Tanzanii. Leczeniu poddano również ponad 500 osób chorych na AIDS, z

których 60% ponownie rozpoczęło pracę i powróciło do swojego normalnego trybu życia w ciągu trzech dni lub nawet krócej, a ponad 95% z nich zaczęło czuć się lepiej w ciągu niecałych 30 dni.



JIM HUMBLE

O czym opowiada ta książka

Drodzy czytelnicy, żywię nadzieję, że nie zakładacie, iż ta książka opisuje kolejny nadzwyczajny preparat, dzięki któremu niektóre zażywające go osoby odczują ulgę w ciągu kilku miesięcy. To nie prawda. Opisany przeze mnie na łamach tej książki cudowny suplement mineralny MMS działa w zaledwie kilka godzin. Najbardziej śmiertelną chorobą naszych czasów jest malaria, a niniejszy preparat w większości przypadków potrafi zwalczyć jej objawy w zaledwie cztery godziny. Potwierdzają to badania kliniczne przeprowadzone w położonej we wschodniej Afryce Republice Malawi. We wszystkich zbadanych przypadkach pasożyt malarii został skutecznie zniszczony. Ponad 75 tys. osób chorych na malarię, które poddano leczeniu cudownym suplementem mineralnym MMS, już ponownie powróciło do pracy i do swojego normalnego trybu życia. Po zażyciu cudownego suplementu mineralnego MMS osoby chore na AIDS często są w stanie wyzdrowieć w ciągu trzech dni, a inne choroby i dolegliwości po prostu znikają. Gdyby pacjentów w pobliskim szpitalu poddano leczeniu tym cudownym preparatem, ponad 50% z nich wróciłoby do domu w ciągu tygodnia. Od ponad 100 lat kliniki i szpitale używają składników tego preparatu do sterylizacji szpitalnych podłóg, stołów, przyrządów medycznych i innych urządzeń. Ludzki system odpornościowy może wykorzystać ten silny środek bakteriobójczy do zniszczenia patogenów znajdujących się w naszym organizmie. Zabrzmiało to nieprawdopodobnie, ale jeżeli stosowany jest prawidłowo, system odpornościowy wykorzysta go do zniszczenia zarazków, bakterii i wirusów, które są szkodliwe dla organizmu, ale „nie tknie” bakterii przyjaznych dla organizmu ani zdrowych komórek. W niniejszej książce opisałem, najlepiej jak potrafię, fakty na temat powstania tego cudownego suplementu mineralnego. Książka ta przedstawia historię odkrycia oraz późniejszy rozwój tego najbardziej niezwykłego preparatu wzmacniającego ludzki system odpornościowy, jaki do tej pory odkryto. Z tego względu jest on najlepszym sposobem leczenia chorób i schorzeń nękających ludzki organizm, jakie obecnie istnieją. Nie jest to jednak lekarstwo. Jeżeli zechcecie zapoznać się z kolejną moich starań przy zbieraniu ujętych w tej książce faktów oraz zmagani o udostępnienie go światu, historia ta nabierze dla was bardziej realnego oblicza i mam nadzieję przekona was, aby ten preparat wypróbować. Całkiem prawdopodobne jest, że ocalicie życie swoje lub kogoś innego. Cudowny suplement

mineralny działa na zasadzie „turbodoładowania” systemu odpornościowego. W związku z tym nie jest on przeznaczony do leczenia konkretnych chorób, a raczej do wzmocnienia systemu odpornościowego, aby organizm był w stanie samodzielnie zwalczyć dręczące go choroby, zwykle w czasie krótszym niż 24 godziny. Książkę tę napisałem z myślą o tym, że informacje w niej zawarte są zbyt ważne, aby dostały się w posiadanie i pod kontrolę pojedynczej osoby, grupy lub nawet kilku grup. Fakty te powinien znać cały świat. Przez pięć lat obserwowałem, jak jedna z tych grup, która mogła zdziałać wiele, nie zrobiła praktycznie nic. Wtedy zdałem sobie sprawę, że informacje te muszą dotrzeć do jak największej liczby osób. W przeciwnym razie ktoś zawsze będzie pozbawiony dostępu do wiedzy, która może ocalić ludzkie życie. Nieudostępnianie opinii publicznej znacznej części informacji medycznych, które są w stanie ocalić ludzkie życie, stało się niemalże codziennością. Ja postanowiłem nie dopuścić do tego, aby to samo spotkało historię przedstawioną w mojej książce.

Rozdział 14 książki

"PRZEŁOM CUDOWNY SUPLEMENT MINERALNY ODKRYCIE XXI WIEKU"

Dwutlenek chloru a analiza biochemiczna krwi

Aby w pełni zrozumieć działanie Cudownego Suplementu Mineralnego należy najpierw poznać właściwości chemiczne dwutlenku chloru i morfologię krwi. Dwutlenek chloru jest gazem, który w organizmie ludzkim rozpuszcza się w wodzie. Chlor i dwutlenek chloru od ponad wieku stosuje się jako środki dezynfekcyjne i prawie pewne jest, że są one w stanie zabić wszelkie rodzaje chorobotwórczych drobnoustrojów. Obu tych związków od ponad 50-u lat używa się także do oczyszczania wody. W ostatnim czasie w tym celu częściej stosuje się jednak dwutlenek chloru, ponieważ ma on więcej zalet niż chlor. Z tego względu używa się go w systemach oczyszczania wody w całej Europie, mimo tego, że jest nieco droższy. W 1998 r. Amerykańskie Stowarzyszenie Chemików, a dokładniej zespół ds. chemii analitycznej uznał dwutlenek chloru za najsilniejszy związek zabijający mikroby, jaki do tej pory odkryto.

Działanie dwutlenku chloru na chorobotwórcze drobnoustroje opiera się na utlenianiu. Jest to zupełnie inna reakcja niż chlorowanie, tj. działanie, które powoduje chlor. W procesie utleniania nie powstają żadne szkodliwe związki. Napój z 10 mg/l roztworu chloru rozpuszczonego w szklance soku w ciągu kilku godzin wywoła nudności u zdrowej osoby, a taki sam napój z 10 mg/l roztworu dwutlenku chloru nie spowoduje żadnych skutków ubocznych. Przeciwnie, w tym samym czasie zabije więcej drobnoustrojów niż chlor.

Roztwory o maksymalnym stężeniu dwutlenku chloru wynoszącym 0,0055% nie uszkadzają żadnych organów ani dobrych mikroorganizmów, jak np. bakterii tlenowych. Z drugiej strony roztwory, w których stężenie dwutlenku chloru wynosi zaledwie 0,1 mg/l do 1mg/l, potrafią tak wzmocnić system odpornościowy, że bez problemu radzi on sobie z bakteriami beztlenowymi, wirusami, pasożytami, grzybami, szkodliwymi pleśniowcami, drożdżami i innymi chorobotwórczymi drobnoustrojami. Setki tysięcy Amerykanów nie zdają sobie sprawy z tego, że różne napoje zdrowotne obecne na rynku od ponad stu lat produkowane są na bazie roztworu dwutlenku chloru. Rozcieńczone roztwory soli poddane działaniu prądu sprzedaje się jako „wodę życia” pod wieloma nazwami, np. „Woda Willarda”. Większość tych wód zdrowotnych, w wyniku poddania ich elektrolizie, zawiera niewielkie ilości dwutlenku chloru, lecz jego stężenie jest zbyt niskie, aby miały one wyraźne działanie lecznicze. Jednak źródła przypisywanych im właściwości zdrowotnych należy szukać właśnie w dwutlenku chloru, ponieważ żaden inny wchodzący w ich skład związek nie ma takich własności. Inne napoje zdrowotne zawierają z kolei różne związki chloropochodne. Na przykład stabilizowany tlen jest roztworem chlorynu sodu, który po rozcieńczeniu zaczyna

powoli wydzielać dwutlenek chloru. Suplement MMS jest niczym innym, jak skoncentrowanym związkiem chlorynu sodu, do którego dolewa się jednego z kwasów spożywczych. Kwasy te, np. ocet czy kwasy cytrynowe, które dodaje się do różnych napojów, obniżają zasadowość MMS, dzięki czemu zaczyna on wydzielać 1 mg dwutlenku chloru. Takie stężenie mają niektóre przetworzone produkty spożywcze, lecz jest ono 100 razy wyższe niż w stabilizowanym tlenie.

Po dodaniu do roztworu chlorynu sodu kwasu octowego w formie octu lub kwasu cytrynowego, dwutlenek chloru wydziela się w sposób ciągły przez 12 godzin. Kwasy żołądkowe nie mają większego wpływu na czas trwania tego procesu. Ilość soli, octu lub kwasu cytrynowego jest wyliczona tak, aby w godzinę powstał 1 mg dwutlenku chloru. Taka ilość dwutlenku chloru przekształci się bowiem w sól kuchenną, inne nieszkodliwe związki i dodatkowo jeden bardzo pożyteczny związek właśnie w ciągu godziny. Stopniowe i równomierne powstawanie dwutlenku chloru oraz jego powolny rozpad, w wyniku którego powstaje sól kuchenna i inne związki sprawia, że przez 12 godzin organizm dostaje go w idealnej dawce. Po tym czasie nie pozostaje po nim żaden ślad ani żadne szkodliwe dla organizmu substancje. Oznacza to, że po zakończeniu tego procesu stężenie trujących związków jest zerowe.

Od ponad stu lat dwutlenek chloru stosowany jest w szpitalach i laboratoriach jako środek dezynfekujący do czyszczenia podłóg, ławek i narzędzi medycznych. Żaden z chorobotwórczych drobnoustrojów nie jest go w stanie pokonać i żadna z chorób, zarówno o podłożu bakteryjnym, jak i wirusowym, nie zdołała się na niego uodpornić. Organizm ludzki dysponuje zaledwie kilkoma mechanizmami rozróżniania pomiędzy tlenem i dwutlenkiem chloru. Dostawszy się do żołądka, MMS przenika przez ścianki żołądka, a skoro czerwone krwinki nie są w stanie tych dwóch związków od siebie odróżnić, zostaje on przez nie przejęty i przetransportowany w różne części ciała, tam gdzie zwykle dociera tlen.

Naturalne pH ludzkiego organizmu ma wartość 7. W takich warunkach, dodatkowo przy braku światła, dwutlenek chloru przez kilka minut zachowuje się względnie stabilnie. Ogólnie rzecz biorąc chorobotwórcze drobnoustroje są organizmami beztlenowymi i mają inne cechy niż pożyteczne bakterie tlenowe. Podobnie jak zarodźce malarii, które w zależności od miejsca występowania mają różne odmiany. Jak już wcześniej wspomniałem, czerwone krwinki chętnie przejmują cząsteczki dwutlenku chloru. Te z kolei, napotkawszy na komórki zaatakowane przez zarodźce malarii rozpoznają je na podstawie niższego niż krew pH i od razu zaczynają je niszczyć.

Dwutlenek chloru jest związkiem wysoce wybuchowym i nie można go przewozić. W związku z tym musi on być wytwarzany dokładnie tam, gdzie ma zostać użyty i zaraz przed użyciem. Właśnie ta wybuchowa natura dwutlenku chloru sprawia, że tak skutecznie niszczy on związki chorobotwórcze zarówno w systemach wodnych, jak i w ludzkim organizmie. Jak zauważył w rozdziale 22-im dr Hesselink, zarodźce malarii z natury nie jest w stanie rozwijać odporności na dwutlenek chloru. Jednak moim zdaniem jest to działanie dwustronne: także ze względu na indywidualne właściwości dwutlenku chloru chorobotwórcze drobnoustroje nie są w stanie się na niego uodpornić. Sytuację tę można przyrównać do próby rozwinięcia odporności na granaty ręczne. Wszelkie nasze wysiłki już na starcie są spalane.

Tlen, w takiej ilości w jakiej występuje w krwi, w sytuacjach chorobowych nie jest w stanie zniszczyć wszystkich chorobotwórczych mikroorganizmów. Co innego, gdy dołączy do niego dwutlenek chloru. W momencie gdy jon dwutlenku chloru natrafi na jakiś związek chorobotwórczy, od razu przejmuje, a mówiąc bardziej obrazowo wyrwa od niego pięć elektronów. Między tymi mikroskopowymi cząsteczkami zachodzi więc bardzo szybka reakcja chemiczna, tj. eksplozja. Niszczenie patogenów następuje właśnie w wyniku przejścia elektronów przez jon dwutlenku chloru i w wyniku wyładowania powstałej energii. Zostaje on po prostu utleniony przez jon chloru, który w efekcie sam przekształca się w nieszkodliwy chlorek, tj. sól kuchenną. W reakcji tej z jonu dwutlenku chloru powstają dwa jony tlenu, lecz są one bezużyteczne. Mogą jedynie przyłączyć się do jonu wodoru i utworzyć związek wody lub do jonu węgla i utworzyć dwutlenek węgla.

To właśnie proces utleniania patogenów i innych szkodliwych związków przez jon dwutlenku węgla przynosi pożytek naszemu organizmowi. Mimo faktu, że w wyniku

rozpadu jonu dwutlenku chloru uwolnione zostają dwa jony tlenu, ze względu na swój ładunek nie mają one zdolności utleniania. Proces ten zachodzi w całym organizmie, za każdym razem gdy jon dwutlenku chloru napotka na chorobotwórcze drobnoustroje. Utlenieniu poddane zostają również chore i zainfekowane komórki, np. komórki rakowe. Dwutlenek chloru nie atakuje jednak pożytecznych dla organizmu bakterii ani zdrowych komórek, ponieważ ich pH nie jest niższe niż 7. Jeżeli natomiast nie napotka on na żadne chorobotwórcze mikroorganizmy lub związki trujące, rozpada się i przekształca w sól kuchenną i kwas podchlorawy, które organizm z pożytkiem wykorzysta.

Firma Lenntech opublikowała w internecie artykuł naukowy (zob. na końcu tego rozdziału), w którym przeanalizowano, czy dwutlenek chloru w porównaniu do innych związków jest silnym utleniaczem. Jak się okazało, jest on najsłabszym utleniaczem ze wszystkich podobnych związków, jednak ma największą zdolność utleniania, ponieważ może przejąć aż pięć elektronów. Ozon jest, w przeciwieństwie do niego, najsilniejszym utleniaczem, lecz może przyjąć jedynie trzy elektrony. Ze względu na tę różnicę dwutlenek chloru utlenia jedynie mikroorganizmy, metale ciężkie i chore komórki, bo utlenić je jest względnie łatwo. Nie ma on bowiem wystarczającej siły (potencjału elektronów), aby utlenić zdrowe komórki czy też pożyteczne bakterie tlenowe. Gdy jednak rozpocznie proces utleniania, jest w stanie przejąć więcej elektronów niż inne utleniacze, a tym samym jego działanie jest bardziej skuteczne.

Węzły chłonne są jednym z miejsc, gdzie krew uwalnia tlen, aby utlenić on zalegające tam trucizny, a następnie transportuje je do wątroby. Pamiętajcie zapewne, że zamiast tlenu czerwone krwinki równie dobrze mogą przenosić dwutlenek chloru i uwalniają go w tych samych miejscach, w których uwolniłyby tlen, w tym wypadku w węzłach chłonnych. Jony dwutlenku chloru są obojętne w stosunku do zdrowych komórek, a z kolei bardzo agresywne w odniesieniu do patogenów, na które tam napotkają.

Naturalnie wytworzone jony dwutlenku chloru „żyją” w naszym organizmie zaledwie przez minutę, a jednym z produktów ich rozpadu jest mieloperoksydaza, związek wykorzystywany przez system immunologiczny do produkcji kwasu podchlorawego. Zdrowy organizm wykorzystuje ten kwas do niszczenia pasożytów, bakterii, grzybów, wirusów, komórek rakowych, komórek NK (*natural killer*) oraz różnych toksycznych związków. Jednak sytuacje chorobowe mogą obniżyć jego poziom i doprowadzić do tzw. niedoboru mieloperoksydazy. W przypadku wielu chorób nasz system odpornościowy użyje także i innych sposobów zwalczania chorobotwórczych drobnoustrojów. Jeżeli jednak chodzi o malarię i inne poważne choroby, nasz organizm nie ma się jak bronić. Zwykle w sytuacjach chorobowych poziom kwasu podchlorawego jest zbyt niski, a inne mechanizmy obronne nie są wystarczająco skuteczne. Prawdopodobnie z tego względu kwas podchlorawy, wytworzony w procesie rozpadu dwutlenku chloru, dodatkowo przyczynia się do efektywnego niszczenia zarodźców malarii i innych chorób.

W 98% przypadków po zażyciu preparatu MMS w połączeniu z octem i sokiem wszystkie objawy malarii, m.in. dreszcze, gorączka, bóle mięśni i stawów, ból głowy i nudności znikają w ciągu czterech godzin. Pozostałe 2% osób poprawę odczuwa po upływie maksymalnie 12 godzin. Nawet jeżeli osoby chore na malarię dodatkowo cierpią na inne choroby, zarodźce malarii zawsze niszczone są ze 100%-owym skutkiem. Do 1 lipca 2006 r. preparat MMS podano ponad 75 tys. chorym na malarię osobom. U żadnej z tych osób nie stwierdzono poważnych skutków ubocznych. W normalnych warunkach na 250-u chorych, dwóch umiera. Na 75 tys. osób, którym podano MMS, nie zanotowano nawet jednego przypadku śmierci. Wynika z tego, że dzięki suplementowi MMS uratowaliśmy 300 istnień ludzkich, co również potwierdza jego skuteczność.

W lutym 2006 r. przeprowadziliśmy testy kliniczne w jednym z więzień w Republice Malawi (Afryka Wschodnia). Skuteczność MMS była 100%-owa. Wszystkie osoby, którym podaliśmy MMS całkowicie wyzdrowiały. Kilka miesięcy później rząd Malawi na własną rękę przeprowadził badania kliniczne nad suplementem MMS, uzyskując takie same rezultaty: wszyscy pacjenci wrócili do zdrowia.

Jeżeli chodzi o AIDS, w momencie wstrzyknięcia suplementu MMS do krwi zaczyna wydzielać się dwutlenek chloru, który zostaje przejęty przez krwinki czerwone.

Jednocześnie osocze transportuje go po całym organizmie. W małej klinice w Ugandzie w przeciągu ośmiu miesięcy, począwszy od marca 2004 r., MMS podano dożylnie 390 chorym na AIDS pacjentom. W ciągu trzech dni 60% z nich wróciło do zdrowia, a pozostałe 40% wyzdrowiało w ciągu następnych 30-u dni. Większość tych osób zwolniono ze szpitala, bo nie można było im już pomóc i nie dawano im szans na przeżycie. Niestety, ze względu na brak funduszy i odpowiedniego sprzętu nie mogliśmy przeprowadzić odpowiednich badań, które potwierdziłyby te rezultaty. Jednak faktem jest, że poddane leczeniu osoby były chore na AIDS, a u większości z nich wszelkie objawy choroby ustąpiły, co pozwoliło im wrócić do pracy i do normalnego trybu życia.

Źródła:

Wikipedia – wolna encyklopedia internetowa. W wyszukiwarce wpiszcie hasło „dwutlenek chloru”; dodatkowe informacje znajdziecie na wielu innych stronach internetowych. Artykuł na temat niedoboru mieloperoksydazy autorstwa dr. Javeda Sheika znajduje się na stronie: www.emedicine.com/ped/topic1530.htm

Słownik MedicineNet.com niedobór mieloperoksydazy definiuje jako niedobór enzymu mieloperoksydazy, który może prowadzić do poważnych infekcji grzybiczych. Enzym ten umożliwia leukocytom (białym krwinkom) niszczenie bakterii za pomocą tlenu.

Aby dowiedzieć się więcej na temat dwutlenku chloru przeczytajcie artykuł: The "Ideal" Biocide, autorstwa G. D. Simpsona, R. F. Millera, G. D. Laxtona, i W. R. Clementsa; www.do2.com/reading/waste/corrosion.html

O zaletach dwutlenku chloru dowiedziecie się z kolei z następujących stron internetowych:
www.purate.com
<http://www.newton.dep.anl.gov/askasci/chem00/chem00472.htm>
http://www.aet.org/science_of_ecf/eco_risk/chlorine.html
www.epa.gov/safewater/mdbp/pdf/alter/chapt_4.pdf
<http://www.lenntech.com/water-disinfection/disinfectants-Chlorine-dioxide>: artykuł ten jest jednym z najlepszych opracowań na temat dwutlenku chloru.

Copyright: MIRACLE MINERAL SUPPLEMENT POLAND and Kei.pl

=====

Z witryny <http://www.miraclemineral.kei.pl/index.php>

„...Kiedy mówię o kroplach MMS, mam na myśli zawsze również pięciokrotną ilość soku cytrynowego lub limonkowego, lub też roztwór kwasu cytrynowego (każdą kroplę chlorynu sodu należy rozcieńczyć pięcioma kroplami jednego z wyżej wymienionych soków lub roztworem cytrynowym) . Odczekajcie proszę trzy minuty, i po tym czasie dopełnijcie do 2/3 pojemności szklankę wodą lub sokiem jabłkowym, i wypijcie roztwór. Nigdy nie przyjmujcie MMS, zanim nie dodacie najpierw soku cytrynowego lub limonkowego, lub też roztworu kwasu cytrynowego. W razie konieczności możecie też użyć octu, jeżeli zabraknie Wam soku z cytryny lub kwasu cytrynowego. Używajcie tylko soku jabłkowego, winogronowego, ananasowego lub żurawinowego bez dodatku witaminy C lub kwasu askorbinowego (bez sztucznie wzmacnianych soków dodatkową witaminą C)...”

Cytat z książki "Przełom - Cudowny Suplement Mineralny Odkrycie XXI wieku"

Jim Humble

Kiedy najlepiej jest zażywać MMS? Wieczorem, przed pójściem spać. Działanie MMS jest niemalże natychmiastowe, podobnie jak regeneracja organizmu. Po wzięciu dawki suplementu MMS dużo osób odczuwa senność. Oznacza to tyle, że organizm zaczął walczyć z chorobą. Faktem jest, że pracuje on najefektywniej właśnie podczas snu. Jeżeli więc po zażyciu dawki MMS jesteście senni, postarajcie się zdrzemnąć. Po drzemce będziecie czuli się znacznie lepiej. Biorąc MMS dwa razy dziennie, drugą dawkę najlepiej jest wziąć zaraz przed snem. Gdy jednak z rana lub w ciągu dnia czujecie, że bierze was przeziębienie, nie zwlekajcie do wieczora. Weźcie MMS od razu.

Podawanie suplementu MMS dzieciom: Stosowanie preparatu MMS w leczeniu dzieci i niemowląt jest całkowicie bezpieczne. Naturalnie rzecz biorąc, dawkę należy odpowiednio zmniejszyć, tzn. zacząć od jednej kropli i zwiększyć do trzech tego samego dnia. Oczywiście zawsze pamiętajcie o pozostałych składnikach, przede wszystkim o tym, że na jedną kroplę MMS powinno przypadać pięć kropeł rozpuszczonego kwasu cytrynowego. W leczeniu dzieci powyżej wieku niemowlęcego stosować należy trzy krople suplementu na każde 11,4 kg wagi.

Czasami biegunki i wymiotów nie da się uniknąć. Innymi słowy niektóre osoby dostaną biegunki nawet zażywając małe dawki MMS. Oznacza to, że ich organizm musi wydalić toksyczne związki. Może się więc zdarzyć, że mimo zastosowania się do wskazówek, może u was wystąpić biegunka. Wszystko wskazuje na to, że po zażyciu suplementu MMS organizm wie, co robić. Im bardziej system odpornościowy zostaje wzmocniony, tym więcej procesów zaczyna zachodzić w organizmie. Niektóre powstające w ich wyniku związki nie są przyswajane przez układ trawienny. Wydalane są one w postaci wymiotów. Jak na razie u żadnej z osób MMS nie wywołał bolesnych reakcji, a wszyscy pacjenci twierdzą, że zwymiotowanie zarazków przynosi ulgę. Tak czy inaczej, w razie wystąpienia biegunki lub wymiotów załóżcie, że tego właśnie potrzebuje wasz organizm i weźcie to za oznakę, że proces leczenia już się rozpoczął. W rzadkich przypadkach, gdy system pokarmowy chorego nie funkcjonuje prawidłowo, wszelkie toksyny muszą zostać wydalone inną drogą. Często dzieje się to przez skórę, dlatego niekiedy może pojawić się wysypka. W takiej sytuacji najlepiej jest wziąć środek przeczyszczający. Najlepszy, który znam to wyciąg z liści senesu. Jest to preparat ziołowy, który wzmacnia ruchy jelit, a tym samym wydalanie.

Stosowanie suplementu MMS naskórnie: przeczytajcie poniższe wskazówki z należytą uwagą, aby uniknąć powikłań. Zbyt silny roztwór MMS może bowiem wywołać podrażnienia skóry. Mieszając od 6 do 10 kropli suplementu z ½ łyżeczki roztworu kwasu cytrynowego zawsze dodajcie więcej niż pół szklanki wody przed wmasowaniem go w skórę ciała lub głowy. Wyjątkiem jest używanie MMS przy ukąszeniach owadów. W żadnym wypadku nie wolno dodawać suplementu MMS do kremu do ciała. Zastosowanie zbyt silnego roztworu może spowodować uszkodzenie naskórka, a tym samym stanie się on bardziej podatny na infekcje i zakażenia. Natomiast jeżeli MMS będzie odpowiednio rozcieńczony (np. w ½ szklanki wody), jego skuteczność jest gwarantowana. W przypadku infekcji grzybiczej genitaliów należy najpierw posmarować chore miejsce balsamem do ciała, a następnie wmasować preparat MMS rozcieńczony w ½ szklanki wody.

Przedawkowanie suplementu MMS: Gdy w wyniku przedawkowania MMS dostaniecie nudności, wypijcie szklankę zimnej wody. Jeżeli to nie pomoże dodajcie 1000 lub nawet 5000 mg witaminy C. Skutecznym antidotum jest również wodorowęglan sodu. W

szklance wody rozpuśćcie jedną łyżeczkę tego środka lub zwykłą tabletkę Alka-Seltzer. Nie mieszajcie go jednak z witaminą C. Weźcie jedno albo drugie.

SZCZEGÓŁOWE INSTRUKCJE DOTYCZĄCE LECZENIA POSZCZEGÓLNYCH CHOROÓB I DOLEGLIWOŚCI ZNAJDA PAŃSTWO W KSIAŻCE JIMA HUMBLE

MMS – odkrywamy tajemnice.

W ciągu ostatnich kilku tygodni doświadczyłem czegoś cudownego, co może mieć implikacje dla każdego z nas. Jest to proces, który obejmuje wytracanie się chemicznego rozpuszczalnika-dwutlenku chloru w ilościach wystarczająco małych by zostać bezpiecznie strawionymi i wystarczająco dużych by niszczyć patogenny żyjące w naszym ciele pozbawiając je energii, zatruwające nas swoimi produktami przemiany materii i czyniące nas mniej odpornymi na czynniki chorobotwórcze. Jeśli nawet sam/a nie czujesz się zagrożony na pewno są ludzie, których znasz lub kochasz i o których zdrowie pragniesz zadbać.

Ten produkt to, MMS czyli „miracle mineral suplement” co oznacza cudowny suplement mineralny. Oczywiście wiem że u większości z nas zapala się czerwone ostrzegawcze światelko, gdy słyszymy słowo cudowny w odniesieniu do czegoś zdumiewającego bądź niezrozumiałego. W tym przypadku jest to rzeczywiście zdumiewające, choć też potrafimy wyjaśnić, dlaczego MMS działa tak efektywnie niszcząc patogenny. Jest to właściwość i zasługa dwutlenku chloru. Wystarczy zrozumieć jak działają procesy chemiczne by pojąć że nie jest to żaden cud.... choć wydaje się że działanie preparatu graniczy z cudem.

Jim Humble – początki

Protokół MMS został wynaleziony i rozwinięty przez Jima Humble-poszukiwacza złota i metalurga, uczestnika wypraw do dżungli w Ameryce Centralnej w poszukiwaniu cennego kruszcu. Pomysł MMS był odpowiedzią na przypadek malarii wśród uczestników, który wydarzył się w czasie ekspedycji głęboko w dżungli. Wcześniejsze doświadczenie nauczyło Humbla by zawsze mieć ze sobą tlen stabilizowany sprawiający, iż lokalna woda stawała się zdatna do picia. Ponieważ wspomniany przypadek malarii był bardzo poważny Humble zdecydował się podać tlenek choremu i ku zdumieniu wszystkich ten poczuł się dużo lepiej już po kilku godzinach. To wydawało się cudem, ale Humble pragnął zrozumieć, co się naprawdę stało.

W przeciągu kilku lat Humble pojął że to, co uczyniło tlen stabilizowany tak efektywnym środkiem w walce z malarią to wcale nie sam tlen, ale śladowe ilości dwutlenku chloru. Dalsze badania doprowadziły go do wynalezienia sposobu na wytwarzanie dużo większych ilości dwutlenku chloru aniżeli te znajdujące się w tlenie stabilizowanym. Udało się to dzięki użyciu wysoko skoncentrowanego chlorynu sodu (28%, podczas gdy w tlenie stabilizowanym jest go 3%) w połączeniu z aktywatorem. Dowodem na skuteczność tej reguły był fakt, iż udało się pomóc ponad 75000 ludzi w wielu krajach Afryki, m.in. w Ugandzie i Malawi – cierpiącym nie tylko na przypadki malarii, ale także żółtaczkę, raka czy AIDS.

Każdy z nas może potencjalnie być zaatakowany przez toksyny. Niektórzy są, ale nie przyznają się do tego. Inni wola po prostu o tym nie myśleć. Jeśli nie czujesz się jednak przysłowiowym dobrym zdrowiem, brak Ci energii, masz kłopoty z utrzymaniem właściwej wagi oraz ciśnienia krwi, stale trapią Cię stany zapalne lub bóle, wysoce prawdopodobne jest, iż winne są tu toksyny, metale ciężkie, wirusy, bakterie lub pasożyty. Odpowiedzią medycyny tradycyjnej będzie na pewno „naszpikowanie” Cię środkami jedynie dodatkowo zanieczyszczającymi Twój organizm, niszczącymi najpierw

zdrowe tkanki zanim zaczną niszczyć te złe. Dwutlenek chloru działa inaczej. Działa jedynie tam, gdzie jest to konieczne. Nazwijmy to cudem lub nie, efekty są jednak cudowne. Ja całym swoim sercem wierze w skuteczność MMS-u.

Na kilku następnych stronach chciałbym opisać szerzej regułę MMS, zastosowanie, której pozwoli, by dwutlenek chloru dotarł do twoich czerwonych krwinek będących najskuteczniejszym i najinteligentniejszym niszczycielem czynników patogennych znanym Naturze.

Na początek małe wprowadzenie z dziedziny chemii.

Dwutlenek chloru nie jest tym samym, co chlor. Chlor to pierwiastek chemiczny. W formie jonowej chlor jest częścią popularnej soli i innych związków niezbędnym większości form życiowych, w tym ludziom. Potężny czynnik utleniający, występuje najobficiej w formie jonowej w wodach oceanicznych i chętnie łączy się w innymi pierwiastkami m.in. sodem by utworzyć kryształy soli lub magnezem tworząc chlorek magnezu.

Natomiast dwutlenek chloru jest związkiem chemicznym składającym się z jednego jonu chlorowego związanego z dwoma jonami tlenu. Czynniki utleniające są związkami chemicznymi chętnie akceptującymi elektrony od „dawców elektronów”. Zdobywają elektrony poprzez reakcje chemiczne. Jest to istotne, bowiem wszystkie czynniki patogene są dawcami elektronów. Dwutlenek chloru jest niezwykle lotny, co ma kluczowe znaczenie dla jego skuteczności w walce z patogenami. Ten związek chemiczny jest niemal dosłownie wybuchowy-tak wybuchowy, iż ryzykowny jest jego transport w jakiegokolwiek ilości. Na szczęście MMS jest zarówno bezpieczny w transporcie jak i skuteczny w walce z szkodliwymi czynnikami. MMS składa się z 28% chlorynu sodowego i wody destylowanej. Niezwykle prosto jest wytworzyć więc dwutlenek chloru za pomocą jednej kropelki aktywatora, którym może być ocet winny, sok z cytryny czy 10% roztwór kwasu cytrynowego. Te dwa ostatnie rekomendowane są szczególnie dla osób cierpiących na chorobę Lyme.

Zastosowanie dwutlenku chloru to od 1 do max.15 kropli z wyjątkiem sytuacji krytycznych, zagrażających życiu gdzie maksymalna dawka może zostać podwojona. Stała dawka pozwalająca na utrzymanie danego stanu to 6 kropli oraz ¼ łyżeczki aktywatora, po dodaniu, którego zachodzi 3-minutowa reakcja chemiczna zmieniająca chloryn sodu w dwutlenek chloru. Składnikiem aktywującym np. w occie winnym umożliwiającym całą reakcję jest kwas octowy. Ma on także znaczenie dla tego, co wydarzy się, gdy jony dwutlenku chloru dotrą już do naszego krwioobiegu. Ten słaby kwas działa jak spłonka obniżając pH dwutlenku chloru bez żadnych jednak negatywnych konsekwencji. Naturalne pH chlorynu sodu wynosi 13, dodanie octu winnego, soku z cytryny czy też kwasu cytrynowego tworzy ok.3mg niestabilnego, ale absolutnie nieszkodliwego dwutlenku chloru.

Proces.

Porozmawiajmy także o tym jak i dlaczego dwutlenek chloru daje naszemu systemowi odpornościowemu nowe siły życiowe. Lotność to właściwość dająca dwutlenkowi chloru ogromna skuteczność w kontakcie z czynnikami patogennymi. Jak wspomnieliśmy wcześniej dwutlenek chloru to bezpieczny i efektywny środek dezynfekujący stosowany powszechnie w miejskich systemach wodociągowych, szpitalach a nawet w działaniach skierowanych przeciwko bio-terroryzmowi. Dlaczego więc związek ten nie miałby działać równie efektywnie w wodzie zawartej w ludzkim ciele?

Ulotność dwutlenku chloru sprawia że patogeny nie posiadają rozwiniętej odporności. Zderzenie dwutlenku chloru z patogenem sprawia że ten drugi przestaje po prostu istnieć, podczas gdy zdrowe komórki i dobroczynne bakterie pozostają nietknięte. Zwykły poziom tlenu w krwi nie jest w stanie zniszczyć szkodliwych czynników obecnych przy stanie chorobowym, podczas gdy dostarczenie dwutlenku chloru zmienia wszystko.

Stop! Poddaj teraz swoje elektrony!

W momencie, gdy jon dwutlenku chloru napotyka szkodliwy patogen, natychmiast rozrywa do 5 elektronów pochodzących z patogen, co może być porównane do mikroskopijnej eksplozji-nieszkodliwej dla nas, ale śmiertelnej dla patogenu. Patogen jako donor elektronów jest unieszkodliwiony dzięki poddaniu się jego elektronów mocy dwutlenku chloru, który z kolei jest akceptorem elektronów, co w rezultacie prowadzi do uwolnienia się energii. Utleniony przez jon chlorowy, dawny patogen staje się nieszkodliwą solą. Ma to korzystne znaczenie dla organizmu, który znajdowało się pod wpływem toksyn. W całym naszym ciele - wszędzie gdzie jony dwutlenku chloru docierają za pośrednictwem czerwonych krwinek-i wchodzi w kontakt z patogenami te ostatnie „poddają” swoje elektrony i przestają istnieć. Komórki „uzbrojone” w dwutlenek chloru „detonują” w kontakcie z patogenami tzn. m.in. szkodliwymi bakteriami,, wirusami, metalami ciężkimi, lub pasożytami. Jednocześnie nie utleniają dobroczynnych bakterii ani zdrowych komórek jako że ich poziom pH wynosi 7 lub więcej i mają one jon ujemny. Jony dwutlenku chloru utlenia innymi słowy sprawiają że zaatakowane choroba komórki wyparują jak wszystko, co ma odczyn kwasowy i dodatnia wartość jonowa. W przypadku, jeśli jony dwutlenku chloru nie napotkają na swojej drodze czynników patogennych lub innych trucizn, przekształca się w zwykłą sól stołową a w innych przypadkach w kwas podchlorawy, który może zostać także wykorzystany przez nasze ciało.

Niszczyciel patogenów

Badania wykazały, iż dwutlenek chloru jest dużo bezpieczniejszy aniżeli chlor, jako że traktuje patogeny wybiórczo, kiedy użyty jest w środowisku wodnym. Co więcej nie tworzy szkodliwych związków z pozostałymi elementami składowymi wody tak jak czyni to chlor. Liczne badania naukowe wykazały także że chlor-element rodziny chlorowców- tworzy przynajmniej 3 rakotwórcze związki, kiedy dostanie się do organizmu, w szczególności trihalometany (THM). Nie ma żadnych dowodów na podobne działanie dwutlenku chloru. Dlatego właśnie w roku 1999 Amerykańskie Stowarzyszenie Chemików Analitycznych ogłosiło dwutlenek chloru najsilniejszym środkiem niszczącym szkodliwe czynniki chorobotwórcze znanym człowiekowi. Warto dodać że był on nawet używany do procesie oczyszczania po atakach węgla.

Podróż w kierunku alchemii.

Od momentu rozpoczęcia swojej podróży w krwioobiegu, dwutlenek chloru zaczyna z ogromną energią akceptować 4 elektrony, gdy tylko napotka komórkę o pH7. Oznacza to że chore komórki po prostu wyparowują, podczas gdy zdrowe pozostają nietknięte. Oto wytłumaczenie jak to się dzieje. Czerwone krwinki, które są normalnie nośnikami tlenu w organizmie nie potrafią odróżnić dwutlenku chloru od tlenu. Dlatego, po spożyciu MMS'u roztworu dwutlenku chloru, czerwone krwinki chwytają jony dwutlenku chloru osadzone na ściankach żołądka, tam gdzie normalnie osadzają się substancje odżywcze zanim rozpoczną swoją podróż w głąb organizmu. Następnie, gdy

krwinki czerwone uzbrojone w dwutlenek chloru napotkają pasożyty, grzyby lub zaatakowane chorobowo komórki o niskim pH i wartości dodatniej, "obcy" są niszczeni przez jon dwutlenku chloru. Jeśli do takiego spotkania nie dojdzie, dwutlenek chloru dotrze do punktu gdzie tlen normalnie utlenia toksyny i inne szkodliwe substancje.

Jeśli dwutlenek chloru nie uderzy na swej drodze w nic, i nie dojdzie do swojej detonacji, utraci swoją moc i 1-2 elektrony. To jednak pozwala mu na połączenie się z niezwykle ważną substancją, która wykorzystuje nasz system immunologiczny do wytwarzania kwasu chlorowodorowego. Ten związek ma właściwości niszczące patogeny, „złe” komórki a nawet komórki nowotworowe. Kwas chlorowodorowy na tak duże znaczenie, bowiem jego brak prowadzi do zjawiska zwanego w medycynie per oksydazą krwinek białych

Wiele osób jest dotkniętych tą chorobą, w przypadku, której organizm potrzebuje naprawdę znacznie większej ilości kwasu chlorowodorowego. MMS w istotny sposób ułatwia i zwiększa jego dostawę podobnie zresztą jak i chlorek magnezowy.

Bardzo istotne jest także to, iż dwutlenek chloru ma 100- krotnie więcej energii aby działać w sposób w jaki działa tlen a ponadto nie szkodzi zdrowym komórkom. Nawiasem mówiąc nawet, jeśli jesteś zupełnie zdrowy, i w Twoim organizmie nie znajdują się żadne substancje o kwasowości niższej aniżeli 7, możesz także nie obawiać się absolutnie żadnych efektów ubocznych spożycia dwutlenku chloru, jedynie takiego ze Twój poziom magazynowanego kwasu chlorowodorowego zwiększy się co jest jednak zjawiskiem pozytywnym.

MMS działa najlepiej niszcząc patogeny obecne w organizmie, kiedy 2-3 mg wolnego dwutlenku chloru znajduje się w roztworze w momencie jego spożycia. Czas uwalniania się związku w organizmie wynosi ok. 12 godzin. Musisz także być świadomy ze odczucie poprawy może poprzedzić okres złego samopoczucia.

Dlaczego muszę się źle czuć?

Uczucie mdłości, którego musisz doświadczać będzie rezultatem tego, iż dwutlenek chloru napotyka, wypiera (stad uczucie mdłości) a następnie niszczy patogeny. Na ogół jesteśmy nieświadomi bytności czynników patogennych w naszym organizmie szczególnie ze zostają one zmagazynowane w tkankach różnych organów. Działają one tam z biegiem czasu powoli, ale zbiorczo atakując nasze zdrowie. Działanie dwutlenku chloru jest tak nagłe ze może przyczynić się do dramatycznych rezultatów, jednak bądźmy świadomi ze ten nieprzyjemny etap przejdzie wkrótce w znacznie krótszym czasie aniżeli okres, jakiego potrzebowały toksyny i patogeny na swoją akumulację w organizmie. Co najważniejsze, kiedy wkracza dwutlenek chloru patogeny przestają po prostu istnieć.

Jako przykład mogę podać przypadki żółtaczki gdzie złe samopoczucie jest niemal pewne jako że wątroba jest nastawiona na usuwanie zmagazynowanych trucizn, niszczonych później przez armie czerwonych krwinek zawierających dwutlenek chloru. Oczywiście nie dotyczy to jedynie tak ciężkich przypadków chorobowych jak żółtaczka. Lata używania przez dentystów amalgamów mogły doprowadzić do „niewinnego” zmagazynowania w organizmie takiej ilości rtęci, która sprawia że brak nam witalności, słabnie nasza pamięć itp. Jednak, choć wyparcie i pozbycie się szkodliwych substancji może skutkować złym samopoczuciem przez pewien okres czasu, nieporównywalnym jednak z długością okresu, w którym substancje te kumulowały się w naszym organizmie. Nawet jeśli źle się czujesz podczas stosowania protokołu pamiętaj ze to chwila zanim poczujesz się dużo lepiej, odzyskasz zdrowie i witalność.

Jeśli nie dojdzie do bliskiego spotkania w czynnikami szkodliwymi, dwutlenek chloru przekształci się w nietoksyczne substancje, nie pozostawiające żadnych szkodliwych efektów jak to może dziać się w przypadku stosowania wielu medycznych protokołów, które także nie usuwają nieszkodliwionych już trucizn. Dwutlenek chloru wykonuje natomiast całą tę pracę a jedyną pozostałością są mikro ilości soli i wody.

Ze strony: <http://www.mmsdistribution.pl/index.php?p=5>

M.M.S. DISTRIBUTION POLSKA

ZAMÓW PRODUKT

Uwaga produkt dezynfekujący. Zastosowanie do innych celów niż uzdatnianie wody pitnej biorą Państwo na swoją odpowiedzialność.

Cena 1 szt. 69,00 zł

PONIŻEJ ZNAJDUJE SIĘ FORMULARZ DO ZAMÓWIEŃ PRODUKTU PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZA POBRANIEM

(PROSZĘ WPISAĆ IMIĘ I NAZWISKO, ADRES DOSTAWY ORAZ TEL.KONTAKTOWY)

KOSZT WYSYŁKI ZA POBRANIEM - PŁATNE PRZY ODBIORZE

koszt wysyłki 1 SZT - 9,50 zł

koszt wysyłki 2 SZT - 11,50 zł

koszt wysyłki 3 SZT - 11,50 zł